



# ANANKE

nr 1 (49) 2007 ISSN 1641-5418



Galeria im. Sleńdzińskich  
w Białymstoku

# ANANKE

nr 1(49)2007

Białystok 2007

## Spis treści:

<i>Marta Pietruszko</i>	
Średniowieczne wtajemniczenie .....	3
<i>Katarzyna Renata Hryszko</i>	
Drzewo genealogiczne rodziny Sleńdzińskich .....	8
<i>Marta Pietruszko</i>	
Malarstwo Tadeusza Nieściera.....	19
<i>Teresa Januchta</i>	
Odeszła legenda znad Wilii - Jadwiga Badowska-Muszyńska .....	22
<i>Teresa Januchta</i>	
Okno nadziei .....	26
<i>Teresa Januchta</i>	
Twórczość literacka Wincentego Sleńdzińskiego .....	29
<i>Marta Pietruszko</i>	
Kalendarium .....	33

## ŚREDNIOWIECZNE WTajemNICZENIE

Co roku w Galerii im. Sleńdzińskich organizowane są bezpłatne zajęcia plastyczne dla młodzieży w okresie ferii zimowych. Od zeszłego roku wprowadziliśmy zwyczaj zapraszania na ferie uczniów gimnazjów i liceów, aby ta grupa wiekowa, mniej często reprezentowana jako goście Galerii, znalazła tu swoje miejsce.

Tegoroczne zajęcia zainspirowane były malarstwem temperowym, techniką, która znana była Ludomirowi Sleńdzińskiemu i jest reprezentowana w naszej Galerii. Akcja odbyła się pod hasłem „Średniowieczne wtajemniczenie czyli sekrety malarstwa temperowego”. Obejmowała pięć dni od 29 stycznia do 3 lutego. Informacja o wydarzeniu została zamieszczona w białostockich mediach: prasie, radiu i telewizji regionalnej oraz portalach internetowych. Do udziału zgłosiło się trzydzieścioro młodych uczestników w wieku 12-17 lat.



Na okres tygodnia Galeria zamieniła się w prawdziwy warsztat cechowy. Naszym celem było teoretyczne i praktyczne wprowadzenie młodzieży w tajniki malarstwa temperowego, aby w ciągu pięciu dni samodzielnie, od podstaw każdy stworzył własne malowidło tablicowe według średniowiecznych receptur. Dla lepszego wprowadzenia młodzieży w omawianą tematykę, codziennie zajęcia praktyczne po-

przedzone były multimedialnie ilustrowanym mini-wykładem o najciekawszych aspektach sztuki gotyckiej.

W poniedziałek pierwszego dnia, uczestnicy zajęć poznali chronologię sztuki gotyckiej, technikę wykonania malowideł tablicowych, zasady organizacji warsztatów cechowych, znaczenie malowideł tablicowych dla średniowiecznej religijności, sposoby rozpoznawania na obrazach osób świętych. Zapoznali się z takimi terminami jak tryptyk, dyptyk, pentaptyk. Zajęcia praktyczne – szlifowanie i pięciokrotne gruntowanie przygotowanej niewielkiego formatu deseczki – były może niezbyt efektownym, ale ważnym i koniecznym etapem na drodze powstawania dzieła.

Drugiego dnia wykład obejmował wiadomości o pochodzeniu stosowanych w malarstwie naturalnych barwników, o technologii powstawania farb oraz o średniowiecznej symbolice barw. Po wykładzie,



Kasia Czyżewska (15 lat)

w górnej sali będącej pracownią, młodzi artyści mogli wybrać reprodukcję obrazu do skopiowania. Do wyboru były fragmenty prac Giotto, Duccia, Simone Martiniego, Fra Angelico i innych twórców z tego okresu. Po przerysowaniu konturów najważniejszych elementów kompozycyjnych, trzeba było pogłębić je rylcem w grubości gruntu. Ci,

którzy zdążyli uporać się z tym w ciągu dwóch godzin, mieli jeszcze czas na położenie zielonkawej podmalówki (verdaccio) z glinki kaolinowej pod partię twarzy i dłoni, aby zapewnić naturalny odcień koloru skóry.

W trzecim dniu tematem wykładu była drewniana rzeźba gotycka. Omówiono jej stylistykę oraz różne rodzaje przedstawień. Uczestnicy zajęć naocznie przekonali się, co oznaczają pojęcia takie jak pieta, krucyfiks czy święta Anna Samotrzec, dowiedzieli się też, po jakich atrybutach można rozpoznać swoich świętych patronów, co przybliżyło im pojęcie ikonografii. Przybliżone zostały również techniczne aspekty powstawania rzeźby, z uwzględnieniem sposobu złączenia na podkładzie bolusowym. W górnej sali rozpoczęły się tego dnia właściwe prace malarskie. Dzieci wykonały prawdziwą emulsję temperową z żółtka i wody destylowanej, a następnie mieszały ją z zakupionymi specjalnie do tego celu artystycznymi barwnikami. Na deseczkach pojawiły się pierwsze warstwy tkanki malarskiej.

W czwartek pokaz multimedialny dotyczył wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, z pewnością najbardziej znanego obrazu temperowego w Polsce. Młodzież miała okazję poznać długą i ciekawą, sięgającą średniowiecza historię, a także legendy dotyczące powstania



najświętszego obrazu. Po wykładzie prace plastyczne nabrały tempa, na deseczkach coraz wyraźniej ukazywały się kształty świętych i aniołów, a czasem średniowiecznej architektury.

Po udzieleniu kilku wskazówek, uczestnicy warsztatów coraz lepiej rozumieli istotę techniki temperowej, nauczyli się nakładania kolejnych warstw farby po wyschnięciu poprzednich, pozbywali się szkolnej maniery wielokrot-



Arkadiusz Borucki (17 lat)

nego pociągania pędzelkiem w jednym miejscu, mieszały kolory na palecie.

W ostatnim dniu warsztatów wstępny wykład poświęcony był najbardziej spektakularnemu dziełu polskiego gotyku – Ołtarzowi Mariackiemu Wita Stwosza. Prezentacja wszystkich kwater ołtarza pozwoliła nie tylko docenić artystyczny kunszt rzeź-

biarza, ale też zrozumieć rozmach i bogactwo warstwy znaczeniowej tego dzieła sztuki sakralnej, rozumianego jako średniowieczna encyklopedia prawd wiary. Reszta zajęć tego dnia przeznaczona była na ukończenie małych malowideł tablicowych. Uczestnicy zajęć kładli ostatnie warstwy farby – tzw. światła na szatach, wykańczali tła i złościli nimby. Gotowe prace, zebrane w kameralną wystawę przedstawiały się bardzo efektownie. Choć niewielkich rozmiarów, cieszyły oczy czystością i doбором kolorów, klarowną kompozycją i starannym wykończeniem. Każda z nich zasługiwała na wyróżnienie, jednak nie sposób nie wspomnieć o pięknym aniele z grupy *Zwiastowania* Duccia, wykonanym przez Kasię Czyżewską (Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Białymstoku), która wykazała się nie tylko talentem, ale również znakomitym zrozumieniem techniki. Pracownikom Galerii bardzo podobał się również *Archanioł Michał* Karoliny Ignatowicz (VI LO w Białymstoku) oraz urokliwa średniowieczna weduta Arkadiusza Boruckiego (VI LO w Białymstoku)

Pięciodniowy cykl zajęć został podsumowany i zakończony uroczystym wręczeniem dyplomów, na mocy których wszyscy uczestnicy



Karolina Ignatowicz (17 lat)

zajęć zostali mianowani czeladnikami. Zabrali ze sobą swoje prace, sporo nowo nabytej wiedzy i nowe przyjaźnie. Mamy nadzieję, że zajęcia uzmysłowiły młodym gościom Galerii, że walory artystyczne nie muszą wiązać się koniecznie z wielkim talentem, mogą być też, jak w średniowieczu, wynikiem znajomości tradycji, dobrych wzorców, pracowitości i skupienia.

Nam, muzealnikom uświadomiły, że historyczne i artystyczne zainteresowania młodzieży są coraz powszechniejsze i warto wychodzić im naprzeciw.



## DRZEWO GENEALOGICZNE RODZINY SLEŃDZIŃSKICH

Zespół dokumentów znajdujący się w Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku zawiera spuściznę archiwalną rodziny Sleńdzińskich. W oparciu o zgromadzone materiały udało się wstępnie ustalić rodowód i narysować drzewo genealogiczne tego rodu. Metoda opracowania polegała przede wszystkim na uszeregowaniu dokumentów zachowanych w archiwum rodzinnym i powiązaniu ich z poszczególnymi osobami, a następnie na ułożeniu chronologicznym według daty powstania.



Ludomir Sleńdziński, *Promenada*, 1972, olej na płótnie, wł. prywatna

Od 1993 roku, czyli od momentu przekazania zbiorów archiwalnych podejmowaliśmy próby opracowania pozyskanego materiału. Systematycznie odczytywaliśmy treści dokumentów, zwracając szczególną uwagę na nazwiska i imiona osób występujących w pismach. Początkowe próby ustalania koligacji rodzinnych nie dały oczekiwanych rezultatów. Po przetłumaczeniu pism z zapisu rosyjskiego na polski oraz wnikliwym rozczytaniu dziewiętnastowiecznych

zapisów rękopiśmiennych, w ciągu kolejnych lat materiał się ukonkretniał. W rezultacie wyprowadziliśmy genealogię rodziny Sleńdzińskich do szóstego pokolenia. Może to niewiele. Ale zwróćmy uwagę, że te wszystkie dane uzyskaliśmy tylko na podstawie zachowanego rodzinnego archiwum.

Początkowo praca posuwała się w dobrym tempie. Jednak po pewnym czasie pojawiły się trudności, coraz więcej czasu pochłaniała identyfikacja osób. Mieliśmy za dużo potomków noszących to samo imię, jak np. Aleksander, czy też dzieci rodzące się z ciąży bliźniaczych. Ograniczyliśmy pracę do najbliższej spokrewnionych osób. Wkrótce okazało się, że w kolejnych pokoleniach mieliśmy coraz mniej członków, więc ród stopniowo zanikał, a wraz z nim dziedziczony talent i umiłowanie sztuki. Identyfikacja osób stawała się jeszcze trudniejsza, gdy analizowaliśmy fotografie rodzinne. Bogaty zbiór zdjęć został zachowany, ale jego uporządkowanie do tej pory wymaga czasu. Kolejną próbą było rozrysowanie powiązań rodzinnych z opracowanych już treści. W wyniku tych prac uzyskaliśmy bazę danych dla rodziny Sleńdzińskich wraz z ich powiązaniem genealogicznymi.

Zbiór archiwum Galerii pozwala wykorzystać materiały do różnego rodzaju badań historycznych. W ich wyniku w styczniu 2007 roku na wystawie czasowej w Galerii przedstawiliśmy stan naszych dotychczasowych ustaleń dotyczący rodziny Sleńdzińskich. Wystawa była prezentacją oryginalnych dokumentów i fotografii począwszy od końca XVIII wieku, kończąc na pismach z 1980 roku. Dokumenty ze zbioru rodzinnego zostały ułożone chronologicznie według dat powstania. Początkowo materiału było bardzo dużo, ale po kilku selekcjach z części zrezygnowano. Część została wyeliminowana ze względu na powtarzające się treści czy niewiele wnoszące informacje. Ostatecznie cały zasób archiwaliów został zaprezentowany na dziesięć

ciu planszach i ograniczony do czterech ostatnich osób z rodu Sleńdzińskich: Julitty – spadkobierczyni, Ludomira - ojca, Wincentego – dziada i Aleksandra – pradziada.



Fragment wystawy  
*Rodzina lekcja historii*

We własnym zakresie dokonywaliśmy wyboru archiwalnych fotografii zawartych w albumach rodzinnych czy też występujących luźno w pojedynczych kopertach. Opracowaliśmy graficznie drzewo rodowe, na którym umieściliśmy portrety członków rodziny.

W archiwum rodzinnym zostały zgromadzone różne rodzaje materiałów, a najcenniejsze wśród nich to dokumenty z zapisem rękopiśmiennym na papierze czerpanym, opatrzone pieczęciami lakowymi. Najstarszy dokument pochodzi z 1791 roku. Jest to umowa dzierżawy, z której wynika, że Marcin Sleńdziński, syn Ignacego nabył dworek i wydzierżawił plac od klasztoru wileńskiego obrządku greko-wschodniego. Działka mieściła się na przedmieściu Wilna w dzielnicy Zarzecze. Za plac wyznaczono coroczny czynsz, wynoszący trzydzieści sześć złotych polskich, płacony w dzień św. Michała czyli 29 września. Marcin Sleńdziński był również właścicielem kamienicy w Wilnie, w rynku na ulicy Wielkiej pod nr 203, drugiej pod nr 10 położonej niżej, i kamienicy na ulicy Sawicz pod nr 58.



Nie ustaliliśmy, jaki był herb Sleńdzińskich oraz gdzie dokładnie znajdował się majątek rodzinny. Być może były to Borciany, Bajoryszki czy Skrebiny. Jednak najbardziej prawdopodobnym miej-

scem wydaje się nam majątek w Koczanach, w którym jeszcze na początku XX wieku mieszkaly ciotki Ludomira Sleńdzińskiego. W zasobach archiwalnych co prawda znajduje się parę pism poruszających temat wywodu szlachectwa Sleńdzińskich, ale ostatecznie dokumentu potwierdzającego nie ma. Jest natomiast wymiana korespondencji pomiędzy Aleksandrem Sleńdzińskim, synem Marcina a organami ówczesnej władzy, dotycząca spraw szlachectwa. Z akt Głównego Gubernialnego Marszałka Szlachty została przekazana do Kowieńskiego Szlacheckiego Zgromadzenia Deputatów do prawnego rozstrzygnięcia notatka szlachcica Aleksandra Sleńdzińskiego, syna Marcina, w której prosi o wydanie mu świadectwa o stanie sprawy jego rodu. Potomkowie Marcina i Katarzyny Sleńdzińskich wielokrotnie zwracali się z prośbą do Wileńskiego Zgromadzenia Deputatów o świadectwo potwierdzające ich szlacheckie pochodzenie. Godność ta mianowicie została potwierdzona rodowi orzeczeniem Wileńskiego Szlacheckiego Zgromadzenia Deputatów wydanego 28 lipca 1811 roku. Zostali wówczas uznani za szlachtę Marcin, syn Ignacego, z synami Janem Mikołajem i Aleksandrem, a zgodnie z dodatkową rezolucją tegoż Zgromadzenia 20 sierpnia 1845 roku zostali dodani do tego orzeczenia Walerian Marcin, syn Jana Mikołaja i Wincenty Le-

opold, syn Aleksandra, Sleńdzińscy. W odpowiedzi na pismo Aleksandra Sleńdzińskiego, syna Marcina, dotyczące szlachectwa rodu, zamiast żądanego świadectwa wydano mu kopię pisma z Departamentu Heroldii zwróconą mu bez zatwierdzenia.

Sleńdziński Marcin \* 1754 + (76) 1830

Najbliższa rodzina

Rodzice	Sleńdziński Ignacy
Związki	Sleńdzińska Katarzyna /Woyciechowicz/ * 1774 + (56) 1830
Dzieci	Jocz Helena /Sleńdzińska/ * 1789 + (32) 1821
	Sleńdziński Mikołaj * 1789 + (56) 1845
	Frąckiewicz Zofia /Sleńdzińska/ * 1796 + (?) ?
	Elżbieta /Sleńdzińska/ * 1797 + (?) ?
	Juliana /Sleńdzińska/ * 1799 + (?) ?
	Katarzyna /Sleńdzińska/ * 1800 + (?) ?
	Sleńdziński Aleksander * 1803 + (75) 1878
	Izabela /Sleńdzińska/ * 1804 + (?) ?
	Sleńdziński Jan * 1810 + (?) ?

W zestawie archiwalnych dokumentów znajdują się również pisma sądowe dotyczące stosunków majątkowych, między innymi w sprawie spornej dotyczącej dzierżawy browaru. Z umowy pomiędzy Adamem Kozłowskim a Marcinem i Katarzyną Sleńdzińskimi wynika, że Sleńdzińscy wzięli w arendowanie od Adama Kozłowskiego i jego żony Tekli z Minkiewiczów Kozłowskiej na okres trzech lat od 1821 do 1824 *browar stary w ruderach (...) z bocznymi stancjami do-*

*piero opustoszałymi. Zobowiązali się płacić rocznie dwadzieścia jeden rubli srebrnych w dwóch ratach. W zamian Adam Kozłowski przyjął na siebie obowiązek opatrzenia onego tak wewnątrz, jako też na zewnątrz; a mianowicie poprawienia bram, krokwiów, belek, dachu nie mniej też to wszystko co będzie wymagało do zapobieżenia jakiemukolwiek zepsuciu. W 1824 Adam Kozłowski na prośbę Marcina Sleńdzińskiego sporządził inwentaryzację browaru. Z zapisu wiemy, że był to budynek murowany, jednopiętrowy, bardzo zniszczony.*

Sleńdziński Aleksander \* 1803+ (75) 1878

Najbliższa rodzina

Rodzice	<b>Sleńdziński Marcin</b> * 1754 + (76) 1830
	<b>Sleńdzińska Katarzyna /Woyciechowicz/</b> * 1774 + (56) 1830
Związki	<b>Sleńdzińska Karolina /Korgowd/</b> * 1812 + (71) 1883
	<b>Wiktoria /Sleńdzińska/</b> * ? + (?) ?
	<b>Sleńdziński Stanisław</b> * ?+ (?) ? /inż. budownictwa/
Dzieci	<b>Sleńdziński Wincenty</b> * 1837 + (72) 1909 /artysta malarz/
	<b>Katarzyna /Sleńdzińska/</b> * 1841 + (?) ?
	<b>Ludgarda /Sleńdzińska/</b> * 1844 + (?) ?
	<b>Sleńdziński Aleksander</b> * 1847 + (34) 1881 /botanik/
	<b>Antonina /Sleńdzińska/</b> * 1855 + (?) ?
	<b>Maria /Sleńdzińska/</b> * 1858 + (1) 1859

Następnym właścicielem działki z browarem był Jan Jursza. Po czterech latach arendy Marcin Sleńdziński wystosował prośbę o zostawienie dzierżawy jeszcze na rok lub zabezpieczenie składu w tymże bro-

warze. Nowy właściciel wypowiedział Sleńdzińskim arendę browaru, przy tym wiele nieprzystojnych rzeczy wygarnął. Niejaki Karol Żebrowski pisał: *byłem do tego użyty o medjację i bardzom się zgorszył*. Z zachowanych dokumentów prześledziliśmy, jak poszczególne dobra przechodziły do różnych właścicieli i za jaką cenę. W wyniku tych transakcji zostały zaciągnięte długi, które spłacił syn Marcina i Katarzyny, Aleksander. Dług rodziców zaciągnięty w 1816 roku z zabezpieczeniem na dom w mieście Wilnie wynosił 886 rubli 87 i pół kopiejki wraz z odsetkami.

Sleńdziński Wincenty \* 1837 + (72) 1909

Najbliższa rodzina

Rodzice	<b>Sleńdziński Aleksander</b> * 1803 + (75) 1878
	<b>Sleńdzińska Karolina /Korgowd/</b> * 1812 + (71) 1883
Związki	<b>Sleńdzińska Anna /Bolcewicz/</b> * 1845 + (78) 1923
Dzieci	<b>Zubkowicz Jobanna /Sleńdzińska/</b> * 1888 + (?) ?
	<b>Sleńdziński Ludomir</b> * 1889 + (91) 1980

Jednak najbardziej interesujące nas informacje pozyskaliśmy z takich dokumentów jak: wyciągi z ksiąg chrztów, ślubów i zgonów. W księgach chrztów zazwyczaj znajduje się data urodzenia i chrztu, w starszych jest tylko data chrztu. Oprócz tego umieszczano w nich dane dotyczące księdza, który dziecko chrzczył, miejsce chrztu, dane ojca (imię i nazwisko, czasem zawód), matki (imię i czasem nazwisko rodowe) oraz rodziców chrzestnych (imię i nazwisko, czasem zawód lub miejscowość, z której pochodzili). Jeśli dziecko było nieślubne, również to odnotowywano. W archiwum rodzinnym Sleńdzińskich

znajdują się wypisy z parafialnych ksiąg metryk chrzestnych kościoła rzymsko-katolickiego w Nowym Dworze od września 1835 do końca 1844. Odczytaliśmy, że z małżeństwa z Karoliną z Korgowdów Sleńdzińską Aleksander Sleńdziński miał trzech synów i pięć córek, z których w historii szczególnie zapisali się Wincenty Leopold – artysta malarz, Aleksander Jan – botanik oraz Stanisław – inżynier dróg i komunikacji. Znajduje się również metryka chrztu Anny, córki Pawła Bolcewicza i Heleny z Żebrowskich z 1845 roku, żony Wincentego Sleńdzińskiego. Jest też wypis z księgi chrztów ich syna Ludomira, urodzonego 29 października 1889 u stóp Góry Zamkowej, w dzielnicy Zarzecze.

Z wypisów z ksiąg ślubów dowiedzieliśmy się o dacie i miejscu zawarcia związku małżeńskiego pomiędzy Ludomirem Sleńdzińskim i Ireną Dobrowolską. Ślub odbył się 2 stycznia 1925 roku w małym kościółku Zmartwychwstańców w Rzymie. Świadcami byli profesorem Uniwersytetu Wileńskiego. W 1927 roku Ludomir i Irena Sleńdzińscy zostali rodzicami córki Julitty Anny. Wśród dokumentów rodzinnych są również te właśnie jej dotyczące. Odczytaliśmy, iż dwukrotnie wychodziła za mąż. Pierwsze małżeństwo z Napoleonem Kopciem przetrwało zaledwie dwa lata, drugie ze Zbigniewem Zakrzewskim zakończyło się sprawą rozwodową w 1974 roku.

Niezastąpionym materiałem badawczym w kwestii ustalania genealogii rodziny są również wypisy z ksiąg pogrzebowych, a także nekrologi. Zawierają one datę i miejsce zgonu, imię i nazwisko oraz wiek zmarłego, czasem przyczynę śmierci, informacje o pozostałej rodzinie, dane osoby zgłaszającej, datę i miejsce pogrzebu. Według wyciągu z ksiąg pogrzebowych wileńskiego kościoła parafialnego księża Bernardynów, 28 grudnia 1830 roku w mieście Wilnie umarł na suchoty Marcin Sleńdziński. Po opatrzeniu świętymi sakramentami



i nabożeństwie żałobnym został pochowany 30 grudnia na cmentarzu bernardyńskim za miastem. Był parafianinem kościoła wileńskiego św. Jana. W 1878 roku w Wilnie zmarł Aleksander Sleńdziński, syn

Sleńdziński Ludomir \* 1889 + (91) 1980

Najbliższa rodzina

Rodzice	<b>Sleńdziński Wincenty</b> * 1837 + (72) 1909
	<b>Sleńdzińska Anna /Bolcewicz/</b> * 1845+ (78) 1923
Związki	<b>Sleńdzińska Irena /Dobrowolska/</b> * 1896 + (66) 1962
	<b>Sleńdzińska Teresa /Houwalt/</b> * 1905 + (75) 1980
Dzieci	<b>Sleńdzińska Julitta Anna /Sleńdzińska/</b> * 1927 + (65) 1992

Marcina. Pochowany został na cmentarzu bernardyńskim, w grobowcu, który ufundował w 1833 swym rodzicom. W 1909 roku zmarł Wincenty Sleńdziński. Po jego śmierci Lucjan Uziębło w „Gońcu Wileńskim” napisał: *Przezacny i bardzo utalentowany ten artysta (...) należał do rodziny, w której święty ogień prometeuszowski – miłość gorąca sztuki promienieje od dawna. Dziad śp. Sleńdzińskiego Marcin był kupcem – obywatelem i ławnikiem miasta Wilna; ojciec Aleksander był zdolnym, bez wyższej kultury naukowej artystą malarzem, acz wykształconym w Uniwersytecie Wileńskim (...). Siostra śp. Wincen-tego, Janina, młodo zmarła, posiadała sporo talentu, ale sam śp. Wincenty od razu bardzo wybitny zapowiadał talent. (...) Kształcił się w Wilnie, w rysunku mianowicie u ojca, ale że posiadał również jak do malarstwa zapal do muzyki, więc w grze fortepianowej zaprawiał się u mistrza Stanisława Moniuszki.*

W Krakowie w 1980 roku, w wieku 91 lat zmarł Ludomir Sleńdziński. Pochowany został na cmentarzu na Salwatorze, obok Ireny Dobrowolskiej – pierwszej żony, zmarłej w 1962 roku i drugiej – Teresy Houwałt, zmarłej miesiąc przed nim. Natomiast ostatnia z rodu Sleńdzińskich – Julitta Anna zmarła w 1992 roku i została pochowana na cmentarzu Farnym w Białymstoku.



Oczywiście nie są to wszystkie dokumenty, które posłużyły nam do rozrysowania rodowodu Sleńdzińskich. Dużą część materiału stanowiły fotografie rodzinne wklejone do autorskich albumów. Pod zdjęciami w albumach lub na odwrociach tych funkcjonujących luzem, często występował podpis. Z jednej strony ogromnie ułatwiało nam to identyfikację osób, z drugiej natrafiliśmy wielokrotnie na błędne napisy, które wprowadzały zamieszanie.

Zazwyczaj w drzewach genealogicznych z każdą generacją podwaja się liczba osób. W rodzinie Sleńdzińskich ta zależność była odwrotna. Ostatnia z rodu Julitta Anna, jedyne dziecko Ludomira i Ireny Sleńdzińskich zmarła bezpotomnie. Jej linia rodu wyginęła. Być może żyją jeszcze potomkowie Stanisława Sleńdzińskiego, syna Aleksandra. Świadczy o tym list, przechowywany w archiwum rodzinnym, napisany przez „Olutka” do stryja Ludomira Sleńdzińskiego. Natomiast po tej utalentowanej rodzinie artystów, malarzy, literatów, muzyków pozostały jedynie ich dzieła.



Fragment wystawy *Rodzinna lekcja historii*, Galeria im. Sleńdzińskich 2007

## MALARSTWO TADEUSZA NIEŚCIERA

Po przystosowaniu górnej sali Galerii im. Sleńdzińskich do potrzeb wystaw jej ambicją jest prezentowanie nie tylko stałej ekspozycji dzieł związanych z rodziną Sleńdzińskich, ale też twórczości środowiska białostockich artystów. Po wystawie akwarel Wiktorii Tołoczko-Tur w październiku ubiegłego roku, zorganizowaliśmy wernisaż malarstwa Tadeusza Nieściera, który 29 marca uświetnił wieczór czwartkowy zatytułowany „Oby piękno miało moc wzbudzania zachwyty”. Górną salę Galerii wypełniły wielkoformatowe pejzaże z pogranicza abstrakcji, które stanowią główny temat jego twórczości w ostatnich latach

Tadeusz Nieścier jest malarzem urodzonym na białostoczczyźnie i z tym terenem mocno związanym. Studiował na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, m.in. u Kazimierza Ostrowskiego, Kiejstuta Bereźnickiego i Macieja Świeszewskiego. Zestaw obrazów zatytułowany „Martwa natura” wykonany w pracowni prof. Maksymiliana Kasprowicza reprezentował Akademię na wystawie „Dyplom roku” w warszawskiej Zachęcie we wrześniu 1978 r. Po zakończeniu studiów przez trzynaście lat pracował w Zakładzie Rysunku Instytutu Architektury Politechniki Białostockiej. Równocześnie wystawiał swoje malarstwo i grafikę w galeriach „Desa”, „Sztuka Polska” i „Plastyka”, a także indywidualnie w „Atelier Mensch” w Hamburgu. W latach 1989-1993 przebywał w USA, gdzie wystawiał swoje prace w galerii „Art Forms Red Bank” w New Jersey. Od 1993 r. jest dyrektorem artystycznym agencji reklamowej Classic Studio w Białymstoku. Mieszka i twórczo pracuje w Katrynce, osadzie położonej na skraju

Puszczy Knyszyńskiej. Jego prace znajdują się w galeriach i prywatnych zbiorach w Polsce, Niemczech, Francji i USA.

Ulubionym motywem malarstwa Tadeusza Nieściera są pejzaże, choć we wcześniejszych okresach jego twórczości pojawiały się martwe natury, a czasem portrety. Pejzaże artysty w większości nie są jednak typowymi krajobrazami o topograficznej kompozycji, są to raczej autorskie „przybliżenia natury” – dosyć wąsko kadrowane wycinki otaczającej przyrody. Za inspirację służą plenery jego własnego ogrodu w Katrynce, zwłaszcza zasadzone tam przez samego artystę rośliny. To domowe Giverny w zależności od pory dnia i roku, a także od intensywności światła ujawnia wciąż nowe oblicza.

Choć zainspirowane rzeczywistością, prace Tadeusza Nieściera balansują na granicy abstrakcji. Kształty natury zakodowane są w labiryncie nakładających się na siebie barwnych plam i linii, często można też dostrzec smugi ściekającej farby. Ten styl malowania może budzić formalne skojarzenia z *action painting* i Jacksonem Pollockiem, jednak tu między śladami farby wyraźnie odczuwalne są znamiona życia. Artysta nie organizuje świata od nowa, raczej podąża za jego bogactwem, przetwarzając go zgodnie z własną intuicją.

Paleta barwna Tadeusza Nieściera rozjaśniła się w ostatnich latach w porównaniu z poprzednimi okresami jego twórczości. Wcześniejszą tendencję do przyciemniania barw przeniósł, jak wielu jego rówieśników, z macierzystej uczelni, gdzie profesorowie, zazwyczaj uczniowie przedwojennych kolorystów, w trudnych powojennych czasach przytłumili swoje palety.

Wyjątkowa jest kolorystyka oglądanych na ekspozycji prac. Artysta konfrontuje w nich na pozór niespójne kolory, a potem buduje między nimi harmonię, odcień po odcieniu. W rezultacie jedne barwy wynikają z drugich, pierwsze plany niemal organicznie wylaniają się

z tła. Budowana jest w ten sposób szczególna „architektura obrazu” – wyczuwalna głębia między cieniami a światłami, dostrzegalna zwłaszcza obrazach *Begonie* i *Winorośl*.

Zdaniem samego artysty, tworzenia nie da się oddzielić od prób odpowiedzi na pytanie, czym jest sztuka. Dla niego jest świadomością, która kształtuje się w oparciu o osiągnięcia poprzednich epok, w poszanowaniu uniwersalnych wskazówek pozostawionych przez poprzedników, niezależnie od nowoczesnych rozwiązań formalnych. Prawdopodobnie zgodziłby się ze zdaniem Jerzego Nowosielskiego, że każda abstrakcja to ukryta figuracja, a na pewno dodałby też, że każda figuracja to ukryta abstrakcja.

Wykaz dzieł na ekspozycji:

*Kaczeńce* 2006

*Niebieskie zarośla* 2006

*Rokitnik zimowy* 2005

*Berberys* 2006

*Rudbekie* 2006

*Rokitnik* 2007

*Begonie* 2006

*Łopuchy* 2006

*Pnącza* 2003

*Winorośl* 2006



Łopuchy, 2006, olej, 65 x 130 cm.

Wystawie towarzyszy katalog i folder w pięknym opracowaniu graficznym, wydany dzięki uprzejmości artysty.

## ODESZŁA LEGENDA ZNAD WILII – JADWIGA BADOWSKA-MUSZYŃSKA



Jadwiga Badowska-Muszyńska  
(1913-2007)

Nestorka poznańskich poetów nie żyje. Zmarła 26 marca 2007 r., pochowana została na górczyńskim cmentarzu w Poznaniu w dniu 29 marca. Jak dobrze, że z kolegami ze Związku Literatów, Magdaleną Pocgaj i Pawłem Kuszczyńskim zdążyliśmy Ją niedawno odwiedzić. Choć trudno uwierzyć, że już Jej nie ma, że nie otworzy drzwi, nie napisze listu. W ciągu ostatnich miesięcy napisała ich mnóstwo, aż nie nadążałam z odpowiedzią. Może dlatego, że czuła się samotna, nie mogąc uczestniczyć w życiu towarzyskim i kulturalnym? Wciąż więc pisała. Nie tylko listy, ale i wiersze. Ostatni, zamieszczony w *Spojrzeniu* nr 28, otrzymałam na przełomie grudnia i stycznia tego roku. Tylko pismo w listach, zwykle staranne i czytelne, ostatnio zdradzało niepokój, złą kondycję fizyczną i psychiczną. Przemieszczając się pomiędzy Koszalinem, gdzie mieszka wnuczka, Poznaniem, a Komornikami (zamieszkała tam w nowym domu z inną wnuczką) czuła się bezdomna. Mimo iż wnuczka opiekowała się Nią najlepiej, jak to było możliwe, brakowało jej towarzystwa. *Jestem tu samotna zupełnie* – pisała 10 lutego br. – *Domki są niezamieszkałe, a ja nie mogę sama wychodzić do lasu. Jestem za słaba na wycieczki, więc siedzę w dom-*

ku. Klucze są takie nowoczesne, że w ogóle nie mogą otworzyć swoich drzwi – muszę się uczyć nowego życia, co jest bardzo trudne dla mnie. Mam czas, więc piszę i wysyłam, gdzie mogę. W innym miejscu zwierzała się: *Wolalabym nie być człowiekiem, lecz drzewem, które dłużej żyje i mniej choruje niż my, którzy nic nie umiemy i pozostajemy tak samo głupi do końca życia, którego nic a nic nie rozumiemy*. A przecież żyła bardzo długo; 18 czerwca świętowałyby 94. urodziny.

Urodziła się w 1913 roku w Wilnie z ojca Kazimierza Szafkowskiego (adwokata) i Anny z domu Ignatiew. Ukończyła Szkołę Teatralną Związku Artystów Scen Polskich i Studium Teatralne Rady Wileńskiej Zrzeszeń Artystycznych. Była aktorką i reżyserem w teatrach dla dzieci i radia. Razem z mężem Janem Władysławem Badowskim stworzyli w Wilnie teatr kukiełek *Bajka*. Podczas okupacji należała do grona artystów działających w konspiracji (mąż przyplacił tę działalność sowieckim więzieniem i tułaczką). Po wojnie wraz z rodziną wyjechała z Wilna. Pracowała w *Baju Pomorskim*, w radiu i teatrze *Miniatura* w Gdańsku, w teatrach Gniezna i Poznania, również w teatrze szkolnym Liceum Sztuk Plastycznych. Pierwsze wiersze opublikowała w 1956 r. w *Głosie Wielkopolskim* (choć debiutowała w piśmie *Morze* w 1949 r.). Należała do Literackiej Grupy Niezależnych *Swantewit*. Pierwsza książka J. Badowskiej *Uliczkami po Poznaniu* ukazała się w 1987 r. w Wydawnictwie Poznańskim. Po niej nastąpiły dalsze: *O Ntombi i morzu* (W-wa 1987), *Zaszumiła mi Wilia* (Poznań 1991), *Namaluję twarz* (P-ń 1993), *Krople słońca* (P-ń 1993), *Dęby Rogalińskie* (Murowana Goślina 1994), *Ondyna nad Niemnem* (P-ń 1995), *Dla ciebie Dafne* (przekład z języka francuskiego – 1996), *"Dziwny ogród"* (Kraków 1998), *Zamknięci w słowach* (P-ń 2001), *Miedzioryty* (Białystok 2003), *Co mi opowiedziała stara lipa w parku lipnickim* (Poznań, 2004).



W posłowie *Miedziorytów* napisałam: Poetka często identyfikuje się z żywymi i martwymi elementami otoczenia (roślinami, zwierzętami, domami, różnymi przedmiotami), a nawet więcej – ona je ożywia, personifikuje, użycza im własnych myśli i uczuć, nadaje osobowość, niekiedy niemal boską. Teraz one, drzewa, domy, przedmioty, na które patrzyła, których dotykała, będą Ją opowiadać. Zostaną listy, wiersze i książki, w których zawarła całą siebie i nasza o Niej – zawodna niestety – pamięć.

+ Jadwiga Badowska – Muszyńska (1913 - 2007)

KS. F. KSAWERY MALINOWSKI W OGRÓDKU ŚW. ANDRZEJA

(...) W ogródku św. Andrzeja  
jestem sama jak kamień  
odnaleziony nagle.  
Podniosłam głowę i ujrzałam  
dwa pomniki patrzące w dal.  
Ponad moją głowę  
słyszę szept św. Marii  
- spójrz na Ksawerego  
więc spojrzałam zadziwiona  
jego siłą i młodością  
podobieństwem do ptaka  
szykującego się do lotu.  
Spoglądał w dal,  
nie widział mnie tak małej.  
Za chwilę poleci jak sokół  
a ja zostanę w tym ogródku.  
Nie potrafię ulecieć jak sikorka,  
wyrosnę w ogródku św. Andrzeja  
białą stokrotką.

Komorniki 2006/7

Wiersz zamieszczony w 28 numerze pisma literackiego *Spojrzenie* (wiosna-lato 2007).

Teresa Januchta

PORTRET JADWIGI B.

Dwudziesty wiek miał zaledwie trzynaście lat,  
gdy sygnaturką krzyku zbudziła własny świat.

Teraz się skurczył i posiwał  
jak we wspomnieniach modra Wilia.  
Z wiekiem kuferka przykurzonym,  
z portretem syna wciąż młodzieńczym,  
sama krucheńka jak ta skrzynia,  
lecz dusza ciągle młodo dźwięczy.

I twarz jaśnieje jak poranek  
zbudzony szeptem fal Naroczy.  
Dawne pejzaże wierna pamięć  
podsuwa wciąż mgławicom oczu.  
Jak pyłek kurzu między księgi  
w szyku żołnierskim na regałach  
przenika jak wiosenny błękit  
i zdaje się błękitnieć cała.

Pragnę utrwalić cenną chwilę,  
zapisać obraz, dźwięk i zapach,  
nim zgaśnie nagle jak motyle,  
kiedy znikają w barwnych kwiatkach.

Poznań, 1.03.2007  
w mieszkaniu Niny i Tadeusza Badowskich

## OKNO NADZIEI

Okno – to rekwizyt dość często spotykany w poezji. Symbolizuje ono świat zewnętrzny, czekanie (na kogoś lub na coś), tęsknotę, nadzieję, ale także lęk, obawę o to, czy nasze oczekiwanie zostanie spełnione. A już szczególnego znaczenia nabiera okno szpitalne, stając się często powiernikiem cierpień, osamotnienia, lęku o przyszłość i – mimo wszystko – nadziei na powrót do znajdującego się za nim świata.

W takiej właśnie szpitalnej scenerii powstała większość wierszy Eugeniusza Szulborskiego zebranych w tomiku pt. „Patrząc przez okno”. Jak pisze sam autor – okno było ekranem jego duszy. *Obrazy wciskały się pod powieki niekiedy latami, ale szpital i odgłosy spoza niego, sugestywne sny, zrobiły z nich żywą poezję.* Poeta zastanawia się dalej, czy potrafił znaleźć klucz do tej poezji, pisząc książkę. Po lekturze tych wierszy odpowiadam autorowi twierdząco. Tak, to jeden z lepszych jego tomików poetyckich z ostatnich lat. Bo szczery i bardzo osobisty. Pisany autentycznym, własnym cierpieniem. Dobrze oddaje klimat i szpitalną aurę.

**Ciśnienie jest sprawdzane systematycznie**

*klucie igieł i napełnianie strzykawek*

*moją czerwienią*

*jest takie normalne (s. 7)*

A jednak pośród tej sterylności i dokładności aparatury zdarzają się sytuacje nieprzewidziane: *i niby wszystko już było / a jednak jeszcze stół / raz i drugi / jakiś skrzep elektroda / jeszcze nauczyć się krzyżowania.* Czasem zawodzi sprzęt, ale częściej ludzka (czytaj: personelu medycznego) niedokładność, czy wręcz niefrasobliwość, albo – co gorsza – traktowanie pacjenta jak intruza: *Idziesz tam / i nie zdajesz*

*sobie sprawy / że przerwiesz przyjacielskie pogaduszki // Mała pigulka zamieniona na inną / pulsuje bólem // Jesteś intruzem / więc czemu dziwisz się / że pokazano ci drzwi / do sali numer trzy. (s. 9). Autor nie wyjaśnia, co znaczy numer sali. Może to sala intensywnej opieki medycznej, a może prosektorium? Tak bywa, kiedy ktoś powołany do opieki nad chorym nie potrafi wczuć się w sytuację chorego, *bo to doświadczenie / jest jeszcze przed nim / jeszcze nie przyszło / skrzypienie stawów / i ból w miejscu / gdzie powinno być / Serce (s. 11)*. Aż ciśnie się na usta slogan: *zdrowy nie może zrozumieć chorego (tamże)*.*

Co czuje chory zdany na łaskę i niełaskę szpitala? Bezradność, bezsilność, wyalienowanie, lęk o jutro, smutek i przygnębienie przemawiają przez wszystkie niemal wiersze. Wystarczy przytoczyć przykład:

**Patrząc w okno**

*myślę  
o tym minionym  
i o tym co jeszcze  
Liście na drzewie drżą  
lekkim strachem  
ptaki ślaniają się w powietrzu  
a ja taki mały  
w wielkim obok  
i taki niepewny... (s. 15)*

Jakże blisko od myśli o przyszłości do rozważań o nieuchronnym:

*Ciągle ten pesymizm...  
i beznadzieja  
wpatrzony w pustą przestrzeń  
zastanawiam się  
nad wszystkim i niczym –*

*wszystko śmierć zabiera  
pozostaje tylko nic i pamięć  
wilgotna od łez (s. 19)*

Jak to jest – tam, po drugiej stronie życia? Powiadają, że tam jest kraina szczęśliwości... / Nie powiadają czym jest owa szczęśliwość, / Stanem ciała, czy ducha / kołyszącego się między płatami wyobraźni (s. 34). Czy wraz ze śmiercią zniknie wszelkie cierpienie i ból? *A mój ból / jak ból gęsi / odrzucenie z piórami / wiatru mojego dnia (s. 18)*. Poeta dokonuje życiowego obrachunku. Wspomina zmarłych przyjaciół. Wyrzuca sobie, że powinien *bardziej tkwić / w drugim człowieku (s. 24)*. Mając poczucie uciekającego życia, stwierdza: *dni zmarnowanych jest mi ciągle szkoda (s. 29)*. W wierszach pada wiele pytań, obaw i wątpliwości. Bohater liryczny próbuje radzić sobie z nimi, szukając pocieszenia i ratunku w wierze. Łączy swoje cierpienia z męką ukrzyżowanego Chrystusa: wiersz *Ukrzyżowanie (s. 6)* lub: *\*\*\* (Układam z bólu / Twoich ran koronkę / po pierwszym dzwonku / przed ostatnim dzwonkiem (s. 5))*. Bliskość Boga, motywy biblijne są wyczuwalne niemal w każdym wierszu. Poeta stwierdza wręcz: *bez Twojej pomocy ni kroku do przodu (s. 29)*. Nawet poezja – druga po Bogu ostoja – jest dyktowana przez aniołów. To one *przynoszą im (poetom) / wiaderka pełne urokliwych słów (s. 3)*.

Wydaje się, że i ten tomik wraz z Eugeniuszem pisały anioły. Mimo przygnębienia jest w nim przecież także obecna nadzieja, która pomogła poecie przetrwać trudne szpitalne chwile. Tę książkę poleciłabym do przeczytania nie tylko chorym, którzy w bohaterze lirycznym odnajdą zapewne siebie, ale przede wszystkim ich opiekunom: lekarzom, pielęgniarkom, rodzinom.

Eugeniusz Szulborski, *Patrząc w okno*, Nauczycielski Klub Literacki Białystok 2006. Wybór wierszy i opracowanie graficzne: Józef Szulski. Korekta: Irena Grabowiecka, s. 40.

## TWÓRCZOŚĆ LITERACKA WINCENTEGO SLENDZIŃSKIEGO

Dzięki działalności oświatowo-propagatorskiej Galerii Sleńdzińskich w Białymstoku dane mi było poznać sylwetki twórców tego artystycznego rodu. Począwszy od seniora – Aleksandra, poprzez jego syna Wincentego i wnuka Ludomira, wszystkich mężczyzn łączyło zamiłowanie do sztuk pięknych: malarstwa, rysunku, rzeźby. Drugą, równoległą ich pasją była muzyka.

*Ojciec Ludomira (Wincenty 1837-1909 przyp. mój) pobierał lekcje gry na fortepianie u samego Stanisława Moniuszki. Podczas studiów artystycznych w Moskiewskiej*



*Szkole Sztuk Pięknych przyjaźnił się ze słynnym rysownikiem M. E. Andriollim, z którym następnie uczestniczył w powstaniu styczniowym. Zesłany za to w głąb Rosji na długich 20 lat, nie mógł w pełni zrealizować wielkiego talentu pełnego uczucia prostoty. Jego twórczość to liczne portrety, obrazy i rysunki o treści religijnej i mitologicznej, sceny rodzajowe i krajobrazy oraz kompozycje ilustrujące prastare legendy litewskie<sup>1</sup>.*

Oprócz dwóch wymienionych wyżej pasji posiadał Wincenty

<sup>1</sup> Anna Hendzel – Andreew, Kolekcja rodu artystów z Wilna w Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku, W: ANANKE 2/94, s.8-9.

Sleńdziński także skłonności literackie, zwłaszcza słabość do wierszowania. Być może niewiele osób wiedziało o tej trzeciej pasji, gdyby nie wydobyl jej na światło dzienne pracownik galerii i gorący orędownik owej trójki artystów, Eugeniusz Szulborski, redagując wraz z Katarzyną Renatą Hryszko książkę p.t. *W chwili zwątpienia* (tytuł zaczerpnięty z tytułu wiersza W. Sleńdzińskiego napisanego 25 stycznia 1865 roku).

Jak podaje we wstępie E. Szulborski, twórczość literacka znajduje się w rękopisach funkcjonujących luzem oraz zawartych w szkicowniku z Kniaginina (miejsca zsyłki artysty), przechowywanym w Galerii im. Sleńdzińskich. *Do zebrania ich w jedną całość* – pisze redaktor książki – *zachęciły mnie nie tyle wartości literackie utworów, co historyczne*. I tak – moim zdaniem – należy tę książkę traktować, odnajdując w niej cenny dokument zawierający myśli i przeżycia zapisane ręką malarza i muzyka.

Pomieszczone w zbiorze wiersze to głównie liryka osobista, wiersze religijne lub nawiązujące do treści namalowanych obrazów lub szkiców, a także bajki, fraszki, wodewile oraz tłumaczenia (głównie z Lermontowa). Motto do swoich wierszy: *Nadzieje, słodycze, / Sny moje zwodnicze!* umieścił artysta na stronie tytułowej szkicownika. Oddaje ono zapewne motywy literackich poczynań malarza znajdującego się w trudnej dla siebie sytuacji, w miejscu zesłania w głąb Rosji. Tęsknota za Wilnem, za ojczyzną, za bliskimi sprzyjały zapewne depresjom wrażliwego artysty, czemu daje wyraz w licznych wierszach, jak choćby w tym:

\* \* \*

*Często chwile tak ponure  
Moją myśl omroczą,  
Jakby chmury sino-bure*

*Dzień w noc przeistoczą,  
Wtenczas burza obłąkana  
Ślepo szuka drogi,  
Jakby wzrokiem owiana  
Więżnie w ciernie, głogi  
Lecz jak z chmury błyskawica  
Rozjaśnia ciemności  
Tak myśl rozpogadza lica  
Nadzieją wolności*

(1865 r. 2 stycz.)

Najwyraźniej pisanie owo było lekiem na smutek i nostalgię, pozwalało przetrwać zesłanie, rodziło nadzieję na odzyskanie wolności. Nostalgiczna nuta pobrzmiewa w wierszu p.t. *Śpiewka z nudy*, \*\*\* *Je-stem rzucony na ten padół płaczu*, \*\*\* *Gdy nadejdzie atak nudy* i w wielu innych. Wiele utworów zawiera treści umoralniające (np. wiersz *Perora* s. 49), niektóre podane także w lżejszej satyrycznej formie – np. we fraszce umieszczonej pod szkicem przedstawiającym starą kobietę z psem, siedzącą przed lustrem: *Kiedyś gwiazdą była! / Wszystkich zachwycała – / Lecz z wiekiem gdy się zmarszczka pojawiła / Wszystkie piękności srodze wyszydzała*. Miłość dwojga ludzi to temat bardzo często obecny w twórczości lirycznej poetów. Znajdujemy go także w wierszach prawie trzydziestoletniego Wincentego, że wymienię tylko niektóre: \*\*\* *Miłość jak słońce oślepia człowieka*, *Śpiewek (Naśladowanie opaczne z okoliczności)*, \*\*\* *Nie, nie wyjdę dzisiaj z domu, Do...* (s. 52, 53).

Wspomniane wcześniej wartości dokumentalno-historyczne utworów Sleńdzińskiego znajdujemy w wierszach *Wspomnienie kwar-*



tetu oraz *Wiersz z racji duetów z Proroka*, a także w barwnym opisie podróży artysty z Kniaginina do Charkowa pt. *Jazda* oraz *Moskwa*.

Te dwa opowiadania nie wyczerpują przykładów twórczości prozatorskiej Sleńdzińskiego. Godne zauważenia są „Maxymy” potwierdzające skłonności pedagogiczno-moralizatorskie autora oraz *Sny Wincentego Sleńdzińskiego*. Zaintrygowały mnie zwłaszcza malowniczo opisane sny, pełne dynamiki, grozy i tajemniczości. Być może psychoanalicy dopatryliby się w nich ukrytych skłonności i tęsknot artysty. Zważywszy na ich datowanie i miejsce, mogły być odzwierciedleniem niedawnych przeżyć związanych z podróżą do Charkowa lub obaw co do niepewnej przyszłości. Nie mnie tłumaczyć ich treść. Sądzę jednak, że skoro artysta zawarł ich opisy w swoim szkicowniku, musiały mieć dla niego jakieś, może prorocze, znaczenie.

Dobrze, że ta książka powstała. Wzbogaciła ona znacznie wiedzę o artyście. Bez niej sylwetka mniej czy bardziej znanego nam malarza i muzyka byłaby niepełna. Istnieją co prawda rękopisy, lecz z wielu względów łatwiej nam czytać słowo drukowane niż pisane, nie mówiąc już o dostępności tychże rękopisów. Praca redaktorów książki: K. R. Hryszko i E. Szulborskiego dobrze służy propagowaniu zawartości zbiorów Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku.

Wincenty Sleńdziński, W chwili zwątpienia, *Utwory zebrane*, Galeria im. Sleńdzińskich w Białymstoku, Białystok 2006, s. 160 (Część literacką zebrał i opracował Eugeniusz Szulborski. Rysunki ze szkicownika Wincentego Sleńdzińskiego opracowała Katarzyna Renata Hryszko).

## KALENDARIUM

### Styczeń 2007

W Nowym Roku cykl spotkań czwartkowych w Galerii im. Sienkiewicza **11 stycznia** rozpoczął wieczór zatytułowany „Z pastoralką u ks. Jana Twardowskiego”. Wieczór zorganizowany według pomysłu Waldemara Smaszczupa upamiętniał pierwszą rocznicę śmierci Księdza-poety. Widzom zaprezentowany został krótki film dokumentujący wizytę u ks. Twardowskiego dzieci z grupy teatralnej Młodzieżowego Domu Kultury w Płocku. Zaproszone zostały, aby wspólnym kolędowaniem uczcić ostatnie, jak się okazało, Boże Narodzenie ciężko chorego kapłana.

To święto – jak wyjaśniał Waldemar Smaszcz, przyjaciel Poety – tak ważne w kalendarzu liturgicznym, stanowi zarazem źródło jego twórczości i myśli teologicznej. Ośrodkiem wyobraźni twórczej, która zyskała tak wielu oddanych zwolenników, jest motyw Jezusa – wszechmocnego Boga, a jednocześnie bezbronego nowonarodzonego dziecka, które pragnie ludzkiej miłości. Boże Narodzenie jako dogmat pojmowany jest nie tylko rozumowo, ale przede wszystkim emocjonalnie, już we wczesnym dzieciństwie, dlatego jest tak łatwy do przyjęcia i tak nośny artystycznie. Za przykład mogą posłużyć niezrównane polskie kolędy, zwłaszcza twórczość Franciszka Karpińskiego, autora najpiękniejszej polskiej kolędy *Bóg się rodzi*. Jak ważny był dla ks. Twardowskiego ten poeta, świadczy fakt, że wymienił jego nazwisko w swoim ostatnim wierszu, którego rękopis został zaprezentowany w Galerii.

Komentarzowi Waldemara Smaszczu towarzyszyła oprawa muzyczna – kolędy w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół Muzycznych w Białymstoku (Marzena Rogińska – skrzypce, Paulina Jakoniuk – altówka, Iga Matyszczyk – wiolonczela) pod opieką artystyczną prof. Łucji Maleckiej.

W czwartek 25 stycznia w Galerii miało miejsce otwarcie wystawy p.t. „Rodzinna lekcja historii” eksponującej dokumenty i fotografie z archiwum rodzinnego Sleńdzińskich. Otwarcia towarzyszyła prezentacja wydanej przez Galerię książki Wincentego Sleńdzińskiego *W chwili zwątpienia*. Pan Eugeniusz Szulborski scharakteryzował twórczość literacką malarza i poety: wiersze, aforyzmy, fraszki, krótkie utwory sceniczne i prozatorskie, które złożyły się na ten zbiór. Wybrane wiersze przeczytali publiczności: Izabela Suchocka i Mariusz Kostro.



Przed zwiedzeniem ekspozycji goście Galerii wysłuchali też komentarza Katarzyny Hryszko, głównego organizatora wystawy, która przybliżyła bogactwo i wyjątkowość materialnej spuścizny po rodzinie Sleńdzińskich. Publiczność mogła też obejrzeć projekcję ogromnej ilości rysunków Wincentego Sleńdzińskiego, pochodzących z jego Szkiecownika.

Oprawę muzyczną wieczoru zapewnił kwartet smyczkowy *Andante*, występując w półgodzinnym recitalu.

W poniedziałek 29 stycznia rozpoczęły się warsztaty plastyczne dla młodzieży, jak co roku organizowane w Galerii z okazji ferii zimowych. Tegoroczne pięciodniowe, bezpłatne zajęcia odbyły się pod hasłem „Średniowieczne wtajemniczenie czyli sekrety malarstwa temperowego”. Przeznaczone były dla młodzieży w wieku 12-18 lat. Uczestnicy nie tylko mieli okazję samodzielnie wykonać malowidło na desce ściśle według średniowiecznych receptur, ale też zapoznać się z najciekawszymi zagadnieniami malarstwa i rzeźby gotyckiej podczas multimedialnych wykładów.

### Luty 2007



15 lutego gościliśmy w Galerii białostocką poetkę Janinę Kozak-Pajkert na promocji jej najnowszego tomiku poetyckiego *Słowem w oczy* (Białystok 2006). Autorka, urodzona na podbiałostockiej wsi, ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim i przez wiele lat pracowała jako nauczycielka. W 1992 r. wydała pierwszy tomik poetycki *Do dalekich wzgórz i dzwonów*. Od tego czasu ukazały się kolejno tomiki poezji lub prozy poetyckiej: *Idole*, *Rozmowy*, *Fabule bezsenne*, *Pogoda z różą w tle*, *Wszystkie drogi i okna czyli przypowieść o matce i córce*. Jest laureatką Nagród Literackich Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego (1996, 1997) i kilkunastu nagród ogólnopolskich. Mimo późnego debiutu książkowego, już w 1975 r. znane były w białostockim środowisku literackim jej *Lamenty* – utwór dokumentujący dotkliwą stratę bliskiej osoby.

Jak podkreślił prowadzący spotkanie Waldemar Smaszcz, twórczość poetki umacnia tezę, że siłą poezji jest jej biograficzność. Silne przeżycia osobiste autorki, często związane z cierpieniem, nadały jej twórczości wymowną głębię. Równie silnym źródłem inspiracji jest osadzenie uwagi autorki na krajobrazie rodzinnej wsi, z której realistycznych, wręcz dosadnych opisów wysnuwana jest liryczna prawda.

Duże wrażenie zrobiły na publiczności czytane przez autorkę wiersze z różnych jej tomików, traktujące o wspomnieniach wojennych, o białostockim szpitalu onkologicznym, a nade wszystko przefiltrowane przez wyobraźnię poetki wspomnienia z młodości jej matki.

Recytacjom towarzyszyła muzyka akordeonowa – hiszpańskie impresje, które wykonał Jacek Grekow.



W niedzielę **18 lutego** o godz. 15<sup>00</sup> odbył się w Galerii koncert muzyki kameralnej w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół Muzycznych w Białymstoku. Był to sprawdzian umiejętności aż dwudziestu siedmiu przyszłych artystów z różnych klas, grających krótkie utwory w kilkuosobowych zespołach. Publiczność wysłuchała jedenastu utworów m. in. W.A. Mozarta, L.van Beethovena i C.M. Webera. Koncert zorganizowała i prowadziła prof. Łucja Malecka.

W kolejnym tygodniu, **24 lutego** znów gościliśmy uczniów Zespołu Szkół Muzycznych, tym razem wydziału wokalnego. Niedzielnny koncert zatytułowany był „Na skrzydłach uniesień”, a publiczność

miała okazję wysłuchać najpiękniejszych arii miłosnych od renesansu do współczesności, które zaśpiewało jedenastu młodych wykonawców pod opieką artystyczną prof. Violetty Bieleckiej, Ewy Barbary Rafalko i Kiry Dal-Boreczko.

Marzec 2007



**1 marca** gościem Galerii była białostocka poetka i dziennikarka Krystyna Konecka, autorka dziewięciu tomików poetyckich, laureatka Nagrody Literackiej im. Wiesława Kazaneckiego w 1997 roku, ceniona

zwłaszcza za współczesne sonety. Zorganizowała wieczór autorski p.t. „Trwanie śladów: Wileńszczyzna – Anglia”. Spotkanie nie było jednak poświęcone jej twórczości literackiej, ale kresowym wspomnieniom rodzinnym, zwłaszcza przypadkowo odnalezionym po latach w Anglii kuzynom. Opowieści poetki ilustrowane były projekcją zabytковых rodzinnych fotografii.

W niedzielę **4 marca** o godz. 15<sup>00</sup> odbył się kameralny koncert dwóch uzdolnionych studentów Akademii Muzycznej w Warszawie: Mateusza Zaziębły (skrzypce) i Krzysztofa Garstki (klawesyn). Młodzi artyści zagrali w duecie sześć następujących barokowych utworów: François Couperin *La Reine des Coeurs*, Antonie Forqueray *La Rameau / La Sylva / Jupiter*, Heinrich Biber *Sonata onomatopeiczna*, Johann Sebastian Bach *Sonata h-moll BWV 1014*.

Z okazji Dnia Kobiet **8 marca** pani prof. Łucja Malecka z ZSM w Białymstoku zorganizowała w Galerii wieczór muzyczno-poetycki zatytułowany „Kobieca wrażliwość”. Program obejmował czternaście krótkich utworów kameralnych, m.in. J.S. Bacha, P. Czajkowskiego i S. Prokofiewa, które wykonali na różnych instrumentach uczniowie młodszych klas szkoły muzycznej. W przerwach uzdolniony aktorsko uczeń Michał Barański recytował wiersze białostockich poetów: Roberta Panka *Brzozy*, Eugeniusza Szulborskiego *Jesteśmy tylko instrumentami*, Joanny Pisarskiej *Młodość Ewy*, Ireny Słomińskiej *Tak mało zostało wspomnień* i Joanny Dawidziuk *Ona*.

W czwartek **22 marca** odbył się w Galerii wieczór autorski Małgorzaty Dobkowskiej, białostockiej poetki, tegorocznej laureatki Nagrody Literackiej Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego, którą zdobyła zbiorem wierszy zatytułowanym *Azymut*. Autorka jest bibliotekarką. Choć jej teksty znane są z białostockich czasopism literackich i kulturalnych, zadebiutowała dopiero w 1999 r. tomikiem *Zatopione w słowach*. Od tego czasu zdobyła wiele nagród na ogólnopolskich konkursach poetyckich, m.in. laur w XI Ogólnopolskim Konkursie o Laur Klemensa Janickiego, Poznań 2003.

Jak podkreślał prowadzący spotkanie Jan Leończuk – dyrektor Książnicy Podlaskiej, subtelną poezję Małgorzaty Dobkowskiej charakteryzuje niezwykła gra słów, która zbliża jej twórczość do poezji lingwistów (np. Mirona Białoszewskiego) i niezmiernie trudna do utrzymania prostota wyrazu. Napięcia w jej wierszach to siła oczyszczająca uczucia. Ironia zamiast mocy niszczącej ma moc swoistego *katharsis*, zarówno wobec samej autorki, jak i czytelnika. O sile tej poezji zebrani mogli przekonać się, słuchając wierszy czytanych przez samą autorkę. Promocji poezji towarzyszył występ dziecięcego Kame-

ralnego Zespołu Muzyki Dawnej „Ricordo” pod kierownictwem Walentego Kowalczuka. W nastrojowym tle sali zielonej rozbrzmiały utwory z XVI i XVII wieku polskich i zagranicznych kompozytorów.



**29 marca** Galeria miała zaszczyt zaprosić swoich gości na wieczór artystyczny zatytułowany „Oby piękno miało moc wzbudzania zachwytu” zorganizowany dla upamiętnienia drugiej rocznicy śmierci Papieża Jana Pawła II. Na wstępie krytyk

literacki Waldemar Smaszcz, odznaczony przez Ojca Świętego medalem „Pro Ecclesia et Pontifice” przybliżył zebrany dialog Papieża-poety ze środowiskami artystycznymi, obecny w Jego „Liście do artystów” oraz pośrednio w twórczości literackiej, określił też Jego miejsce we współczesnej polskiej literaturze. Następnie z półgodzinnym recitalem wystąpił młody, ale utytułowany organista i klawesynista Krzysztof Urbaniak, student roku dyplomowego Akademii Muzycznej im. F. Chopina w Warszawie. Jego występ składał się z sześciu niezwykle trudnych i mistrzowsko wykonanych utworów barokowych. Wieczór zakończył wernisaż malarstwa Tadeusza Nieściera - białostockiego artysty, poprzedzony komentarzem Marty Pietruszko. W górnej sali Galerii licznie tego wieczora zgromadzona publiczność mogła obejrzeć jego wielkoformatowe pejzaże z pogranicza abstrakcji.



okładka – Ludomir Sleńdziński, *Promenada*, 1972, olej na płótnie, wł. prywatna

fot.: s. 3-7 i 34-38 Mariusz Kostro; s. 8-18 Katarzyna Hryszko; s. 21 Tadeusz Nieścier

Biuletyn Galerii im. Sleńdzińskich w Białymstoku

Redaguje zespół w składzie: Izabela Suchocka, Katarzyna Hryszko,  
Marta Pietruszko (red. odpowiedzialny), Mariusz Kostro

Korekta: Zespół  
Skład K. Hryszko

Adres redakcji:

15-461 Białystok, ul. Waryńskiego 24a

tel. (85) 651 76 70 fax (85) 652 32 77

e-mail: [slendzinski@neostrada.pl](mailto:slendzinski@neostrada.pl)

[www.slendzinski@art.pl](http://www.slendzinski@art.pl)